

Wołyń – wyprawa na skrwawione ziemie

Sergiusz Kazimierczuk

– To wyprawa, na którą czekałem – mówi Jakub Pacześniak, nauczyciel literatury i języka polskiego na uniwersytecie w Bańskiej Bystrzycy. Rozmawiamy w trakcie podróży na Wołyń, która była nagrodą dla zwycięzców w konkursie IPN na scenariusz lekcji „70 lat po Zbrodni Wołyńskiej”.

Dla Jakuba Pacześniaka Wołyń to temat podwójnie ważny – ze względów dydaktycznych i rodzinnych. – Moja prababka była Polką, a pradziadek Ukraincem. Mieszkali w Zaścianoczu koło Trembowli. W 1944 roku rodzinie udało się stamtąd ewakuować, pradziadek, jako Ukraińiec, został. Sądził, że kiedy skończy się wojna, uda się wszystkim wrócić. Jednak został zamordowany – tłumaczy wykładowca.

– Wjeżdżamy na skrwawione ziemie – mówi Ewa Siemaszko, gdy przekraczamy granicę polsko-ukraińską w Dorohusku. Rzeka Bug w 1943 roku wyznaczała granicę zbrodni. W szpitalu Czerwonego Krzyża w Chełmie uchodźcy z Wołynia znajdowali wybawienie.

Ewa Siemaszko, od lat zajmująca się tematyką zbrodni wołyńskiej, współautorka książki *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, oraz Leon Popek, pracownik lubelskiego oddziału IPN, autor książki *Ostrówki. Wołyńskie ludobójstwo*, to eksperci, którzy podróżują z laureatami konkursu.

– Wyjazd na Wołyń jest naturalnym uzupełnieniem konkursu. Jest to terenowe konwersatorium, podczas którego odwiedzamy miejsca, które występowały w scenariuszach

lekcji. Chciałbym, żeby nauczyciele wrócili tutaj ze swoimi uczniami, kolegami z pracy. Mam również nadzieję, że młodzież wraz z nauczycielami będzie tu przyjeżdżać, aby porządkować miejsca ważne dla naszej kultury i historii – mówi biorący udział w wyprawie dr Andrzej Zawistowski, dyrektor Biura Edukacji Publicznej IPN. ➤

Fot. S. Kazimierczuk

Fot. S. Kazimierczuk

➤ Uszkodzona figura Matki Boskiej – jedyna pozostałość po zniszczonym kościele i wsi Ostrówki



Fot. S. Kazimierzczuk

► Monument upamiętniający Zbrodnię Wołyńską w Porycku



Fot. S. Kazimierzczuk

► „Pamięci około 200 Polaków z Porycka/Pawliwki i majątku Stary Poryck spoczywających na tym cmentarzu”

Naszym zamiarem nie jest zrozumienie tej zbrodni – czegoś, czego zrozumieć się nie da. Wraz z grupą nauczycieli chcemy odwiedzić miejsca, w których przed wojną mieszkali przedstawiciele wielu narodów – Ukraińcy, Polacy, Żydzi, Czesi, potomkowie Holendrów. Dzisiaj po tych wielonarodowościowych wioskach i miastach pozostał ledwie ślad, a często nie pozostało nic, poza pustymi polami.

Pierwszym przystankiem na naszej trasie są Ostrówki, zniszczone przez Ukraińską Powstańczą Armię. Przed wojną była to tętniąca życiem wioska, obejmująca około stu gospodarstw, dziś to po prostu puste pole. Jedyną pozostałością po wsi jest stojąca w szczerym polu częściowo zniszczona figurka Matki Boskiej, zachowana ze spalonego przez upowców kościoła, która wraz z krzyżem i nową figurką, stoi na miejscu dawnej świątyni. Według obliczeń Leona Popka, w czasie napadu UPA na Ostrówki zginęło co najmniej 474 Polaków.

Poryck – Pawliwka

Kolejnym przystankiem w czasie naszego wyjazdu jest Poryck (dziś Pawliwka), gdzie 11 lipca 1943 roku oddział UPA wymordował polską ludność. Najwięcej osób zginęło w czasie mszy w kościele. Był to kulminacyjny dzień wołyńskiej zbrodni. Tego dnia UPA uderzyła na 99 miejscowości, w których żyli Polacy. Jako dzień ataku nieprzypadkowo wybrano niedzielę – moment gromadzenia się Polaków w świątyniach.

W 2003 roku, w sześćdziesiątą rocznicę mordu, stanął tu jeden z nielicznych pomników na Ukrainie upamiętniających Zbrodnię Wołyńską. Pomnik odsłoniли wspólnie ówczesni prezydenci Polski i Ukrainy – Aleksander Kwaśniewski oraz Leonid Kuczma. Jak przypomniał Leon Popek, to tutaj po raz pierwszy w czasie oficjalnej uroczystości padły słowa o ludobójstwie na Wołyniu.

Pod pomnikiem dostrzegamy kilka jabłek zostawionych przez mieszkańców Pawliwki. Tak prawosławni upamiętniają zmarłych.

Kościół w Kisielinie

Tego samego dnia, już po zmierzchu, odwiedzamy spalony i zrujnowany kościół w Kisielinie, w którym w lipcu 1943 roku toczyła się nierówna walka między upowcami i nieuzbrojonymi Polakami, którzy przyszli na mszę. Około osiemdziesięciu osób, które pierwsze wychodziły ze mszy, rozstrzelano pod dzwonnica, ale wcześniej je rozebrano i skonfiskowano ich ubrania. Pozostali schronili się na plebanii i bronili.

Leon Popek opowiada, jak to wyglądało: – Sotnia uzbrojona w karabiny maszynowe i granaty przez kilkanaście godzin próbowała zdobyć plebanie, gdzie bronili się około czterdziestu osób. Straty polskie wyniosły trzy osoby zabite i kilka rannych. W większości były to kobiety i młodzi chłopcy. Mężczyzn było zaledwie kilkunastu. Bronili się, odrzucając granaty, rzucając kaflami, cegłami, odpychając drabinę. Dobrowolna sotnia UPA nie była w stanie zdobyć plebanii.

► Zrujnowany zamek Radziwiłłów w Olyce – obecnie szpital psychiatryczny dla przestępców

Po zmroku widok zrujnowanego kościoła robi wstrząsające wrażenie – na murach ciągle widoczne są ślady po kulach, w środku – odkryte i zapadnięte krypty, zarośnięte krzakami. Miejscowi wyrzucają tu śmieci.

W milczeniu zapalamy znicze pod znajdującą się obok kościoła tablicą upamiętniającą ofiary zbrodni.

Od Olyki do Krzemieńca

Przed przyjazdem do Olyki Ewa Siemaszko opowiada historię tego miejsca z okresu ludobójstwa – w ołyckim zamku w 1943 roku istniał obóz uchodźczy dla dwóch, trzech tysięcy Polaków, którzy znaleźli tu schronienie. Polacy wraz z Niemcami odpierali ataki UPA, a po opuszczeniu miasta przez jednostki niemieckie ludność polska ewakuowała się do ośrodka samoobrony w Przebrażu.

Obecnie w zamku Radziwiłłów mieści się szpital psychiatryczny dla przestępców. Odwiedzamy również barokową kolegiatę. Świątynia uważana była za najpiękniejszy kościół na Wołyniu. Została zamknięta przez władze sowieckie w 1945 roku i przeznaczona na stajnie dla miejscowego kolchozu. Kościół odzyskał ją ponownie w roku 1991. Pomimo kilkudziesięcioletniej dewastacji i wielu kradzieży, które zdarzały się jeszcze w ostatnich latach, do dziś jest widoczne niesamowite piękno kolegiaty. Trzeba mieć nadzieję, że po remoncie świątynia odzyska swój dawny blask.

Odwiedzamy nie tylko miejsca, gdzie dokonywano zbrodni, ale także miejscowości związane z historią I Rzeczypospolitej, m.in. Międzyrzec Ostrogski czy pięknie odnowiony zamek w Zbarażu, gdzie można zobaczyć wystawę poświęconą Kozakom. Zwiedzamy również Wiśniowiec, w którym w 1944 roku upowcy dokonali rzezi w klasztorze, mordując zakonników oraz chroniących się tu cywilów.

W drodze do Krzemieńca obserwujemy grupy ludzi gromadzących się na uroczystościach na placach i przed pomnikami

w mijanych miejscowościach. Na ulicach powiewają czarno-czerwone upowskie sztandary. Traf chciał, że drugi dzień naszego pobytu na Wołyniu – 14 października – to rocznica powstania Ukraińskiej Powstańczej Armii.

Krzemieniec i Przebraż

Wołyń to nie tylko miejsce ludobójstwa Polaków, to także miejsce, gdzie bujnie rozwijały się kultura i nauka Rzeczypospolitej. W Krzemieńcu w latach 1805–1831 działało Liceum Krzemienieckie, założone przez Tadeusza Czackiego. Szkoła miała ogromne zbiory biblioteczne, pochodzące przede wszystkim z księgozbioru Stanisława Augusta Poniatowskiego, a jej kadre zasilali wybitni profesorowie, m.in. Joachim Lelewel, Józef Korzeniowski, a także ojciec Juliusza Słowackiego – Euzebiusz. To tutaj urodził się i mieszkał autor *Baladyny i Kordiana*. Dzisiaj można odwiedzić jego muzeum, ►

► Ołycki cmentarz



► Cmentarz w Przebrażu



Fot. S. Kazimierczuk



Fot. S. Kazimierczuk

znajdujące się w odnowionym dworcu, w którym przez jakiś czas mieszkali Słowacy.

Punktem kulminacyjnym tego dnia jest wyprawa do Przebraża – symbolu oporu polskiej ludności wobec pogromów dokonywanych przez UPA. Z całej wsi został tylko cmentarzyk, który był w jej środku.

W pobliskim lesie oglądamy również wgłębienia w ziemi, które, jak tłumaczy Leon Popek, są pozostałościami po ziemiankach, w których mieszkali uciekinierzy.

W Przebrażu, w 1943 roku, została zorganizowana największa polska samoobrona na Wołyniu. Według Ewy Siemaszko, w szczytowym momencie znalazło tam schronienie ok. 10 tys. Polaków, którzy mimo ataków UPA przetrwali aż do wkroczenia Armii Czerwonej na przełomie lutego i marca 1944 roku.

Wyjazd na Wołyn to wstrząsające przeżycie dla nas wszystkich. Zwłaszcza gdy uświadamiamy sobie kontrast między dzisiejszą biedą i wyludnieniem a dawną świetnością i bujnym, wielokulturowym życiem.

– Pobyt w tych miejscach ma w sobie coś sakralnego, a także coś przerażającego. Kiedy zamknie się oczy i przystanie w zadumie, można usłyszeć krzyki tych mordowanych, strzały czy trzaskające płomienie. Jest to coś potwornego, zarazem coś oczyszczającego, dzięki działaniom osób dążących do ujawnienia prawdy i upamiętnienia tej zbrodni. Dzięki nim miejsca te stają się miejscami pamięci. Młodzież musi się z takimi miejscami stykać, wyciągać z tej strasznej lekcji przestrożę na przyszłość, uczyć wzajemnego poszanowania i tolerancji – podsumowuje wyjazd Andrzej Grodzki, polonijny nauczyciel z Niemiec.

Wiele ofiar ludobójstwa na Wołyniu nadal nie ma swoich grobów, a nawet ustalonych miejsc pochówków, wiele miejsc ciągle domaga się upamiętnienia. Dopóki Polacy i Ukraińcy nie rozwiążą tej kwestii, a także nie podejmą próby ustalenia wspólnego stanowiska wobec zbrodni, dopóty Wołyn wciągnie będzie niezabliźnioną raną w relacjach między oboma, bliskimi sobie przecież, narodami. 🍂

► Zdeprawowana kolegiata w Olyce wciąż urzeka swym pięknem

Sergiusz Kazimierczuk – historyk, pracownik Biura Edukacji Publicznej IPN